

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) czwartek dnia 30 sierpnia 1934

Nr. 196

Poczynania germanizatorskie na Powiślu i w Ziemi Malborskiej

W związku z ostatni mżjazdem Polacy z zagranicy czynnikami niemieckie na terenie Mazur, Warmji i Powiśla robiły wszystko, by jak najbardziej utrudnić członkom mniejszości polskiej udział w zjeździe. W tym zakresie wyróżniły się specjalnie władze administracyjne, stawiając pod adresem starających się o paszporty na wyjazd specjalne utrudnienia. Utrudnienia te wystąpiły przede wszystkim na terenie Pomeranii i Kaszub.

Poza władzami administracyjnej podobnych sztuczek w kierunku zmniejszenia popularności Zjazdu wśród społeczeństwa polskiego na wspomnianych wyżej terenach użyły władze kościelne. Otóż na dzień 5 sierpnia władze te zorganizowały wielką uroczystość kościelną w Rojewie na Powiślu. — Uroczystości wzięło udział ponad 15.000 osób przeważnie pochodzenia polskiego. Akcję werbunkową za udziałem w powyższej uroczystości ludności polskiej prowadzili proboszczowie w poszczególnych parafiach w czasie kazań, posuwając się nawet do wypowiedzenia słów zachęty w języku polskim. — Mimo zapewnienia, że na uroczystości w Rojewie dominować będą kazania i pieśni w języku polskim odśpiewano jedynie dwie pieśni w czasie przebywania biskupa w kościele. Podczas gdy kazanie niemieckie transmitowano poza obrob kościoła, który mógł zmieścić zaledwie 1.000 osób (w uroczystości brało udział ponad 15.000 osób), kazanie polskie wygłoszone zostało tylko w obrębie kościoła. Kazanie samo było streszczeniem kazania niemieckiego.

Jak się okazuje, wyznaczenie Rojewa na miejsce pielgrzymek miało na celu zmniejszenie wzgl. przeciwdziałanie urządzaniu pielgrzymek przez katolicką ludność Powiśla i Ziemi Malborskiej do położonego niedaleko Piaseczna, leżącego w Polsce, w pow. łowickim, po lewym brzegu Wisły. Bardzo ciekawy i przytem oryginalny argument za wyznaczeniem Rojewa na miejsce pielgrzymek wysunął ks. biskup Kaller, stwierdzając że chociaż w Rojewie nie było odtąd żadnego śladu, to w przyszłości w Rojewie cuda będą...

W latach poprzednich, kiedy jeszcze nie brano w rachubę Rojewa jako miejsca pielgrzymek, urządzano z terenu Powiśla i Ziemi Malborskiej pielgrzymki do Gietrzwałdu. Pielgrzymki te, dochodzące do skutku dzięki poparciu kleru niemieckiego, miały w swoim czasie również odciągać i zniechęcać polską ludność katolicką Powiśla i Ziemi Malborskiej do odbywania pielgrzymek do leżącego w Polsce Piaseczna.

Ludność polska, zawierzywszy ostatnio słowom, jakie szły do niej z ambon, stawiała się na ostatnie uroczystości kościelne w Rojewie dosyć licznie. Widząc jednak pokrzywdzenie swoich praw językowych przez ograniczenie kazań i śpiewów w języku polskim na uroczystościach rojewskich do minimum ludność ta dawała wprawdę głębokiemu oburzeniu na tego rodzaju niewybredne szyskany ze strony czynników niemieckich. Już raz Polacy Powiśla i Ziemi Malborskiej zawiedli się.

spieszając z wydatną pomocą przy budowie kościoła w Rojewie przed 25 laty. Wtedy to obiecywano ludności polskiej, że jako nagrodę za pomoc otrzymają w kościele kazania w języku polskim, podobnie jak i możliwość śpiewania po polsku. Obiecanki te oczywiście skończyły się na słowach, gdyż w praktyce wszelkie nabożeństwa w kościele rojewskim odbywały się i odbywają w dalszym ciągu w języku niemieckim.

Przykład przedstawionej wyżej akcji niemieckich czynników kościelnych, na rzecz bojkotu miejsc odpustowych, leżących w Polsce i popieraniu wybitnie niemieckich miejsc odpustowych, stanowi jaskrawy przykład brudnych metod, jakich nie wstydzą się chwycić germanizatorzy ludności polskiej na Powiślu i Ziemi Malborskiej. (ZAP).

Gwałtowna nawałnica w kieleckiem

Pioruny zabiły 10 osób

Kielce, 27. 8. Nad szeregiem miejscowości wojew. kieleckiego przeszła gwałtowna burza. We wsi Gromadzice pow. opatowskiego w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom Józefa Boronia, zabijając jego 6-letniego syna, Józefa i Mariannę Styczeń, lat 60, która schroniła się tam przed burzą. Poza to piorun spowodował pożar, który strawił całą zagrodę.

W powiecie kieleckim piorun wzniesił kilka groźnych pożarów, przyczem we wsi Łeszczyna od uderzenia pioruna został zabity Piotr Wołowicz, który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć gdzie się pali.

We wsi Szkopa pow. kieleckiego od uderzenia pioruna spalił się dom oraz zabudowania gospodarcze Władysława Pacierza, przyczem silnym oparzeniem uległa jego 10-letnia córka Helena. We wsi Radlin pow. kołudzkiego pioruny wzniesiły również szereg pożarów.

Gwałtowna burza przeszła również nad pow. koneckim i miastem Końskie. Ulewny deszcz zalał wiele ulic i dróg oraz dziesiątki piwnic i suterren. Burza wyrządziła wielkie straty materialne, znosząc dachy z domów niszcząc na spadzistych kartofliskach pionv i rozrzucając stogi z sianem. M. in. piorun

uderzył w jednokonny zaprzęg na szosie pod Baryczą, zabijając na miejscu 3 jadące nim osoby i konia.

Na szosie w pobliżu majątku p. Tarnowskiego pod Końskimi piorun uderzył w wiekową lipę, która momentalnie stanęła w płomieniach. We wsiach okolicznych od piorunów spłonęło kilka budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Straty b. znaczne.

We wsi Górny Staw, gm. Końskie, piorun uderzył w nowobudujący się dom i zabił trzy osoby, które się w nim schroniły przed burzą. Śmierć ponieśli: 30-letni Antoni Wójcicka, 29-letnia Walerja Partyka i młody mężczyzna, którego tożsamości nie zdołano dotychczas ustalić. Poza to wybuchły pożary od uderzeń piorunów w szeregu wsi, jak Pianów, Długa Brzezina, Jankowice i in., niszcząc domy wraz z zabudowaniami gospodarczymi i tegorocznymi zbiorami i inwentarzem. Szkody b. znaczne. We wsi Jakimowice, gm. Pianów, piorun uderzył w stodołę Ludwika Zatory i zabił jego 26-letniego syna. Powstały pożar zniszczył szereg zabudowań, powodując b. znaczną szkodę. Dotąd zanotowano woj. kieleckiem zgon 10 osób wskutek uderzeń piorunów.

Zboże polskie w dalszym ciągu płynie do Gdańska

Wszystkie składy oddane do użytku eksporterów

Ze względu na bardzo obfity przywóz zboża polskiego do Gdańska tak drogą lądową jak i wodną, Rada Portu oddała na bardzo korzystnych warunkach szereg składów, używanych normalnie do innych celów. W ten sposób poszczególnym importerom zbożowym oddano nad martwą Wisłą składy o powierz-

chni 4 tys. m kw., w wolnej strefie nową halę północną o powierzchni 5 tys. m kw., starą halę południową o powierzchni 2.600 m kw., część drugiej hali o powierzchni 3.500 m kw., jakoteż składy o powierzchni 3.000 m kw. na Westerplatte. W razie potrzeby mogą być oddane jeszcze inne składy.

Chwila szczerości Ehrenburga

Utarł się pewien „usus” wojażerski: jedzie się do Rosji, ogląda się rzeczy, które pokazują, przyjeżdża się do burżujskiej ojczyzny i bez względu na nastawienie z jakim się do Sowietów wyjeżdżało, pisze się hymny pochwalne. Wykładnikiem przeciętnego stanu rzeczy w Rosji sowieckiej czyni się spostrzeżenia subiektywne i oszukańczo zasugerowane.

Mr. Davis z Liverpoolu, M. Durand z Poerpignau i p. Szulze z Zurychu są oszukiwani od początku do końca swej podróży przez Sowiety, poto jedynie, aby nabrawszy różowych, z gruntu fałszywych dla „panujących stosunków, wrażeń, zawieźli je do swej ojczyzny. — Oto co pisze o tem „prawomyślny” doład, wybitny pisarz sowiecki — Ilja Ehrenburg. Zda nie jego, tak kategorycznie wypowiedziane jest ostatnią sensacją pism zagranicznych.

Jak pracuje „Inturist”?

Jak się dokonywuje „reprezentacyjnego” oszustwa? Służy do tego celu w pierwszym rzędzie olbrzymi aparat „Inturista”. Zadaniem jego jest wytworzyć wokół turysty zagranicznego takie warunki i atmosferę, żeby on odczuwał powszechny dobrobyt, którego niema i radość życia, przepędzoną od dawna poza granice Sowietów. Parawan ten oszukańczy ma dokładnie przesłonić brud i głód, panujące wczekwałnie w Sowietach.

„Inturist” dysponuje odpowiednimi środkami. Posiada więc specjalne hotele z odpowiednio wykształconą służbą. Je się w nich pierwszorzędną potrawę, przy dźwiękach doskonałych orkiestr.

Nie dziwnego, że turysta, naładowany świetnym jedzeniem, uspijony dźwiękami upojonej muzyki odczuwa błogość i zaczyna chwilami myśleć, osławiony „raj sowiecki” jest zupełnie przyzwolnym, rzeczywiście rajem. A po powrocie do kraju pisze sobie taki pan odpowiednio różowe tasiełce.

Przeciwno temu konsekwentnemu kłamstwu występuje bezwzględnie Ehrenburg. Twierdzi przytem, że w Rosji są ludzie i dzieła, które naprawę, możnaby się chwalić przed zagranicą, nie stwarzając jej kunsztownego światła kłamstwa.

Trzeba pokazać i to także

„Gdybym — powiada Ehrenburg — był przewodnikiem tych obcych, nie pokazywałbym im wyblakłych reprodukcji Rosji, która już dawno nie istnieje. Pokazałbym im, ile wycierpieć muszą ludzie, aby zdobyć to, co jest im potrzebne do życia. Pokazałbym im puste sklepy, braki i konieczność wyrzucenia się przez ludność najprymitywniejszych potrzeb oraz bezwzględność w stosunku człowieka do człowieka. Nie karmilibym obcych pięknymi bajkami”.

Za parawanem kłamstwa

„Widziałem — pisze on — matkę, której dziecko zmarło w szpitalu. — Cztery dni i noc czekała cierpliwie na wydanie świadectwa zgonu, którego jej wydać nie chcieli, ponieważ dziecko zmarło przed wydaniem certyfikatu przyjęcia. Piątego dnia dopiero otrzymała to zaświadczenie. To ponura i obrzydliwa bajka. W Gorkim (Niżny Nowogród) widziałem baraki, gdzie robotnicy fabryczni pomieszczeni są razem, w ogromnych hałach, bez żadnej ściany. Całe rodziny: młode małżeństwa, starzy i dzieci. — W Woroneżu widziałem domy dla robotników, gorsze niż najwstrętniejsze baraki, a były to domy świeżo zbudowane. Widziałem urzędników wyrzucających obywateli z poczekalni na deszcz, jak psów i widziałem sarkuchnie, cuchnące jak piekło”.

Zadania

Ilja Ehrenburg występuje z konkretnymi żadaniami. Pokazać obie strony medalu. Nie wstydzić się bilansu aktywów i pasywów nowego ładu.

Ehrenburg mówi dużo o kłamstwie. Sam przecież mieszkał w hoteliku, w którym napróżno wolał o herbatę. Trzeba było jednak, by na horyzoncie zjawiał się zagraniczny wojażer, a hotel zmienił się w bajkę. Wyfraczona służba gięła się w ukłonach, biegnąc po kwiatkach i dywanach, które się nagle zjawiały, uważając skrzętnie, iżby do świetnej zastawy stołów nie wyciągały się ręce „swoich”.

Prasa zagraniczna podnosi niezwykle fakt, że jest to wystąpienie bez precedensu w Sowietach. Zaden z pisarzy sowieckich nie odważył się wystąpić tak kategorycznie przeciwko własnemu regimowi. Powszechnie panuje przekonanie, że tylko wielka popullarności „berlaminka” ocali go od wyspy Solowieckiej. (m7)

Pszenica najgorsza w poznańskim najlepsza w lubelskim

Stan zasiewów w Polsce

Główny Urząd Statystyczny, na podstawie 423 sprawozdań korespondentów rolnych, ustalił, że stan zasiewów głównych ziemioplodów w dniu 15 ub. m. przedstawiał się przeciętnie średnio.

Obfite opady, trwające od końca czerwca wpłynęły dodatnio na stan zbóż jarych, okopowych, koniczyn i łąk, natomiast zboża ozime dojrzewające, a w niektórych miejscach już zbierane, częstokroć uległy wyleganiu, względnie porastaniu. Wyjątek stanowiło województwo poznańskie, gdzie w dalszym ciągu trwała susza.

Najlepszy stan pszenicy ozimej zanotowano w województwach: lubelskim, warszawskim, łódzkim, kieleckim i śląskim; najgorszy — w województwie poznańskim. Zyto ozime najlepiej przedstawiało się w wo-

jewództwach: nowogrodzkim, wileńskim i poleskim; najgorzej zaś w województwach — tarnopolskim, lwowskim, stanisławowskim i poznańskim. Stan jęczmienia jarego był najlepszy w województwach: nowogrodzkim, kieleckim, lubelskim, poleskim i śląskim; a najgorszy w województwach: poznańskim, krakowskim i stanisławowskim. Owies przedstawiał się najlepiej w województwach: kieleckim i śląskim a najgorzej w województwie poznańskim.

Należy zaznaczyć, że według doniesień korespondentów rolnych we wszystkich województwach, z wyjątkiem poleskiego, śląskiego, krakowskiego i lwowskiego, pojawiły się na roślinach strączkowych mszyce, które poczyniły znaczne uszkodzenia, zwłaszcza w grochu.

Zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego

Katowice. (PAT) Prokuratorja generalna w Katowicach zgłosiła, jak wiadomo, w imieniu skarbu śląskiego (zastępującego również skarb państwa) wnioski do 5 śląskich sądów o ustanowienie zarządu przymusowego nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego.

Uchwałami z dnia 25 i 27 sierpnia sądy w Katowicach, Pszczyńcu, Mikołowie, Żorach i Mysłowicach ustanowiły zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego wraz z przedsiębiorstwami i wezwały go równocześnie do uiszczenia do dnia 14 zaległości podatkowych pod rygorem wyznaczenia zarządcy.

Tak poważny środek zapobiegawczy, zmuszone były władze sądowe zastosować po wielokrotnych, bezowocnych usiłowaniach skarbu śląskiego wyegzekwowania na opornym podatniku zaległych podatków i po próbach uzyskania wiarygodnych gwarancji, że zaległości te zostaną uregulowane. Wchodzi w grę poważna kwota, sięgająca 11 milionów złotych. Kwota ta ustalona została prawomocną procedurą w postępowaniu administracyjnym i zaaprobowana w przeważnej większości orzeczeniami najwyższej instancji sądowej, mianowicie wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Najście hitlerowca na mieszkanie Polaka gdańskiego

Gdańsk (G). O warunkach, w jakich żyje ludność w Wolnym Mieście Gdańsku, świadczy następujący wypadek. Przed kilkoma dniami w porze nocnej do drzwi mieszkania Polaka gdańszczyzanina Bronisława Jabłońskiego, zamieszkałego w Oruni pod Gdańskiem, zaczął się dobijać syn właścicielki domu niejaki Maksymilian Rach, który stale napastuje Jabłońskiego i jego żonę z powodu ich polskiego pochodzenia. Kiedy Jabłoński otworzył drzwi mieszkania Rach rzucił się na nich i wśród wymysłów i zlorzeczeń pobił dotkliwie obydwójce. Jabłońska, która jest w odmiennym stanie, doznała na skutek pobicia wstrząsu nerwowego. Napastnik awanturował się przez dłuższy czas i dopiero zwabiony hałasem policjant zdołał uspokoić Racha, nie spisując z nim zresztą żadnego protokołu. Rach jest członkiem hitlerowskich oddziałów szturmowych i znany jest z wrogiego ustosunkowania się do Polaków.

Również charakterystyczny jest inny wypadek, jaki się zdarzył w pewnej miejscowości na terenie Wolnego Miasta Gdańskiego. Na skutek donosu znanej sąsiadki mieszkanke Polaka gdańskiego B. odwiedziła policja i spisała z nim i jego żoną protokoły. B oświadczone, iż jest oskarżony o obraźliwe wyrażenie się na temat uroczystości ku czci Hindenburga. Natomiast żonie B. zarzucano, iż miała brać udział w zajściach z młodzieżą katolicką w dniu 3-go czerwca br. W czasie spisania protokołów policjant pytał się przesłuchiwaną, do jakiego związku należy, ile dzieci posyła do szkoły polskiej, oraz czy w dniu 3-go maja wywieszali flagę polską itd.

Oboje przesłuchiwaną zdołał odeprzeć czynione im zarzuty i udowodnić swe alibi, żyją jednak pod ciągłą obawą, iż kłótliva sąsiadka będzie się starała dalszymi denuncjami wyrzucić na nich zemstę na dle osobistych porachunków.

Niemcy zbroją się forsownie

Przemysł wojenny pracuje na trzy zmiany

Paryż. (PAT) „La Liberte” zwraca uwagę na wzmoczenie się produkcji niemieckiego przemysłu stalowego. Fabryka Kruppa w Essen zatrudnia obecnie tyłu robotników, co w r. 1913. W zakładach Siemensu uruchomiono oddział, zajmujący się wytwarzaniem silników lotniczych. Oddział ten pracuje na trzy zmiany przez całą dobę. W myśl statystyki, opublikowanej przez czasopismo

„Stahl und Eisen” Niemcy produkowały w lipcu 1933 444.000 ton stali a w lipcu 1934 767.000 ton. Ze względu na to, że przemysł stalowy nie może pracować dla potrzeb prywatnego przemysłu, gdyż nie posiada obecnie zamówień na eksport, należy przypuszczać, że produkcja niemieckiego przemysłu stalowego przeznaczona jest po największej części wyłącznie dla arsenałów niemieckich.

Opowiadanie zdobywcy stratosfery

Autentyczna relacja prof. Cosynsa

Dwaj śmiali lotnicy stratosferyczni prof. Maks Cosyns i jego współpracownik van der Elst wylądowali — jak już donieśliśmy — w sobotę wieczorem o pół do 10-tej w pobliżu miejscowości Zenalve na wysepce Muria, leżącej w trójkącie państw: Jugosławji, Austrii i Węgier. Obecnie możemy podać naszym Czytelnikom autentyczną relację prof. Cosynsa o przebiegu tego heroicznego lotu:

— Wkrótce po naszym starcie — opowiada prof. Cosyns — osiągnęliśmy wysokość 16 tysięcy metrów. Wyżej nie pragnęliśmy się wznieść. Wśród dobrej pogody płynęliśmy w przestworzach ku południowemu wschodowi, nie cierpiąc nadmiernie z powodu zimna. Również ciśnienie powietrza, było pomyślne, tylko mój towarzysz dostał od pewnego czasu krwiotoku, co nie przeszkadzało jednak mu w pracy... Nasze obserwacje naukowe są niezwykle interesujące i rzuciły przede wszystkim snop światła na teorie t. zw. kosmicznych promieni. Także prądy powietrzne stratosfery mogliśmy zbadać dokładnie. Niestety uszkodził się nasz aparat radiowy, tak że nie mieliśmy żadnego połączenia ze światem zewnętrznym.

Zrazu pragnęliśmy wylądować na lotnisku w Gracu. W tej chwili jednak powstała straszliwa burza, która pociągnęła nas dalej na wysokości 2,500 mtr. Wyrzucaliśmy teraz powoli nasz balast, 1000 kg. worków piasku, 250 kg. wody i 300 kg. ołowiu. Ponieważ szybkość balonu ciągle jeszcze była bardzo znaczna, obawialiśmy się, że burza zapędzi nas nad Morze Czarne, co z łatwością mogło spowodować katastrofę. Wobec tego zdecydowaliśmy się wylądować jak najprędzej. Okolice miejscowości Zenalve wydała się nam do celu szczególnie odpowiednią. Osiągnęliśmy wysokość 500 metrów i rzuciliśmy liny chłopom, którzy nas spostrzegli. W ten sposób odbyło się lądowanie, punktualnie o godzinie 19,34.

Chcieliśmy teraz porozumieć się z tymi, którzy nam pomogli:

- Parlez vous francais?
- Brak odpowiedzi.
- Sprechen Sie deutsch?
- O, ja.

Uradowani mogliśmy teraz zająć się przede wszystkim zabezpieczeniem naszych kosztownych aparatów. Następnie mimo ogromnego zmęczenia ruszyliśmy ku miejscowości Zenalve, gdzie dowiedzieliśmy się, że nie ma tam stacji telegraficznej. Co począć? Poszliśmy pieszo kilka kilometrów dalej aż do Gorenje. Po daremnych wysiłkach, aby nadać telegram za franki belgijskie znaleźli-

my miłą gościnę u miejscowego nauczyciela. Napół żywi rzuciliśmy się na łóżka i zasnęliśmy kamiennym snem. Po kilku godzinach głębokiego snu udaliśmy się znowu do urzędu telegraficznego i wreszcie mogliśmy de-

szować:

„Jesteśmy niezmiernie szczęśliwi z powodu pomyślnego rezultatu naszego lotu i dziękujemy ludności jugosłowiańskiej za pomoc i serdeczną gościnę.

Jak spędza swe wakacje Ojciec św



Castel Gandolfo (KAP). Dni czasu wypoczynkowego Papieża mało różnią się od dni pracy w Watykanie. Ojciec św. wstaje, jak zwykle, o godz. 5-ej m. 15 rano. Dwie godziny przepędza na modlitwie i rozmyślaniu, oraz odmawianiu brewiarza. Mszę św. odprawia o godz. 7.30. Po lekkim posiłku udziela posłuchań prywatnych, pierwszą osobą przyjmowaną jest kardynał sekretarz stanu. Posłuchania prywatne kończą się zwykle około godz. 12 m. 30, poczem Ojciec św. udaje się ze swego prywatnego gabinetu do sal — aby udzielić posłuchań publicznych, które odbywają się codziennie; trzy razy tygodniowo udziela Ojciec św. posłuchań grupom młodych mał-

żeństw. Posłuchania publiczne kończą się około godziny 2,30, poczem Ojciec św. spożywa posiłek, potem słucha wiadomości odczytywanych mu z gazet przez towarzyszącego mu prałata, lub też sam czyta gazety. Po krótkim spoczynku udaje się Ojciec św. na przejażdżkę po ogrodach. Towarzyszą Papieżowi jeden z dyżurnych prałatów i lokaj. Również zażywa Ojciec św. pieszych spacerów, zwykle wysiada z samochodu, aby przyjrzeć się pracom. Tak np. 16 sierpnia zwiedził mleczarnię i obory, obejrzał szczegółowo pomieszczenia dla krów, skład paszy, pochwalniwszy panujący tam porządek i czystość. Ogrody są tak rozległe, że Ojciec św. powracać może rozmaitymi drogami. Po powrocie z przejażdżki pozostaje Ojciec św. wieczór całkowicie wolny, który zużywa na czytanie, studia i modlitwy. Te wolne wieczory w Castel Gandolfo są jedyną różnicą w trybie życia Papieża w porównaniu z Watykanem.

W parę dni po przybyciu do swej letniej rezydencji polecił Ojciec św. miejscowemu podestacie (burmistrzowi) rozdać ofiarowane przez siebie 10 tysięcy lirów. Podesta natychmiast sporządził spis najbiedniejszych rodzin, którym rozdał wsparcie, oznajmiając przytem, kto jest ofiarodawcą. W ubiegłym tygodniu zdarzył się następujący wypadek: rybaczy na jeziorze Albano, położonym w pobliżu rezydencji papieskiej złowili rybę rzadkiej wagi i wielkości. Postanowili ofiarować ją Ojcu św., prosząc podestę o dostarczenie ryby Papieżowi. Wzruszony tą synowską hojnością, Ojciec św. polecił rybakom wyrazić swe podziękowanie.

W starej willi Barberini są pokoje dla Mistrza Dworu (Maestro di Camera) oraz dla prałatów towarzyszących Papieżowi. Są również pokoje dla Kardynała Stanu, jeżeli musi on przebywać w rezydencji papieskiej znajdującej się zarządzącej radiostacji i obserwatorium. Prace przy naprawie, które początkowo były powstrzymywane z racji przyjazdu Ojca św., zostały na osobiste jego życzenie podjęte, ponieważ nie chciał, aby 50 ludzi zostało pozbawionych pracy.

Konsekracji nowego kościoła parafjalnego w Gołańczy dokonał J. E. Ks. Prymas Hlond

Gołańcz. W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość konsekracji nowego kościoła parafjalnego w Gołańczy.

W rannych godzinach przybył na rynek gołański dostojny Arcypasterz Prymas Polski, J. Em. ks. Kardynał dr. Hlond w towarzystwie patrona kościoła w Gołańczy p. hr. Czapskiego i przedstawiciela władzy państwowej starosty p. dr. Rościszewskiego, otoczony cyklistami i banderją krakusów. Tu oczekiwały dostojnego księcia Kościoła liczne duchowieństwo i towarzystwa kościelne i świeckie. Po witaniach rozpoczęły się uroczystości konsekracyjne, poczem przeniesiono ze starego kościoła relikwie św. w uroczystej procesji wokół nowego przybytku Pańskiego.

O godz. 11 pierwsza pontyfikalna Msza św. odprawił ks. kanonik Opiliński z Kcyni, podczas której pięknie, do uroczystości przystosowane kazanie wygłosił ks. prob. Zenker z Smogulca. Po Mszy św. udzielił ks. Prymas wiernym swego arcypasterskiego błogosławieństwa i na tem zakończyły się uroczystości dnia tego.

Nowy kościół w Gołańczy, stanął z inicjatywy niezmordowanego w pracy duszpasterskiej ks. prob. Mrotka według projektu architekta p. Cybichowskiego z Poznania, a dzięki ofiarności tak parafjan, jak i patrona p. hr. Czapskiego ze Smogulca.

NOWA ŚWIATYŃIA W INOWROCŁAWIU.

Inowrocław. Od kilku lat nominalnie istnieje w Inowrocławiu parafia św. Józefa, która nie posiada własnego kościoła, proboszczem jej od kilku zaledwie miesięcy mianowany został ks. prof. Handtke. W

tych dniach przybył on do Inowrocławia z wzniosłą misją zbudowania nowej świątyni, po ukończeniu budowy wielkiego kościoła w Jarocinie, którego koszt wyniósł 782,000 zł.

Już samo ukazanie się ks. Handtkego na gruncie inowrocławskim było przez parafjan św. Józefa przyjęte z największym zadowoleniem, gdyż budowa nowej świątyni, jakby wyczekiwała przybycia tego czeigodnego kapłana.

W ub. niedzielę, ks. prob. Handtke zwołał do Domu Kuracyjnego wielkie zebranie swych parafjan, gdzie właśnie była omawiana sprawa, która w dziejach historycznych parafji św. Józefa zostanie zapisaana złotymi zgłoskami. Zebranie zgalił członek Rady Parafjalnej dyr. Weymann, dłuższe zaś przemówienie wygłosił ks. proboszcz, wzywając wiernych do ofiarności na rzecz budowy nowej świątyni. Następnie ks. proboszcz podał do wiadomości, że reprezentacja parafjalna powzięła nadzwyczaj doniosłą uchwałę, aby znieść przymusowy podatek kościelny i zaprowadzić stałą dobrowolną składkę miesięczną na budowę kościoła. Dalej, ks. proboszcz zaznaczył, że do budowy kościoła nie przystępuje z próżnemi rękoma, gdyż parafia posiada pewien majątek, a mianowicie z repartycyji 15 tysięcy zł. gotówki, należność parafji N. M. P. 14 tys. zł., z beneficjum (rola plebańska) 3400 zł., z organistówki 1200 zł., z prebendy św. Anny 500 zł., z „Rolnika“ 4000 zł., z Kuryji Biskupiej 3400 zł., z ofiar 520 zł., razem przeszło 42 tysiące zł.

Po tem obszernem referacie zebrani wypowiedzieli się za budową kościoła i dobrowolnym ciąglem opodatkowaniem. W dyskusji zabierali m. in. głos: p. Dziech, Dziedziński, prof. Gregorowicz, dr. Mirosławski, witając z uznaniem myśl wybudowania Świątyni Pańskiej.

Pochwaleniem Pana Boga zakończono zbrojne obrady parafjan św. Józefa. (lid.).

Głos organu O. U. N.

o zabójstwie ś. p. min. Pierackiego.

Jedna z prywatnych agencji prasowych podała do prasy warszawskiej wiadomość, że ukazujący się w Paryżu organ tajnej organizacji ukraińskiej O. U. N. pt. „Ukraińskie Słowo“ ogłosił komunikat w sprawie zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego. Komunikat stwierdza, że w społeczeństwie ukraińskim utrzymało się przekonanie, iż zamach na ministra był dziełem O. U. N. Dotychczas jednakże komenda naczelna tej organizacji ani nie zaprzeczyła, ani nie potwierdziła udziału organizacji w zamachu. „Nie widzimy powodów — twierdzi dalej pismo paryskie, będące nadbudówką polityczną O. U. N. — by naczelna komenda nie miała zabrać głosu i wydać oficjalny komunikat zaprzeczający lub potwierdzający udział O. U. N. w zamachu“. W końcu komunikat stwierdza, że tylko oficjalne oświadczenie O. U. N. może wyjaśnić tę sprawę.

Chwila szczerości Ehrenburga

Utarł się pewien „usus” wojażerski: jedzie się do Rosji, ogląda się rzeczy, które pokazują, przyjeżdża się do burżujskiej ojczyzny i bez względu na nastawienie z jakim się do Sowietów wyjeżdżało, pisze się hymny pochwalne. Wykładnikiem przeciętnego stanu rzeczy w Rosji sowieckiej czyni się spostrzeżenia subiektywne i oszukawczo zasugerowane.

Mr. Davis z Liverpoolu, M. Durand z Poerpignan i p. Szulze z Zurychu są oszukiwani od początku do końca swej podróży przez Sowiety, po to jedynie, aby nabrawszy różowych, z gruntu fałszywych dla „panujących stosunków, wrażeń, zawieźli je do swej ojczyzny. — Oto co pisze o tem „prawomyślny” dotąd, wybitny pisarz sowiecki — Ilja Ehrenburg. Zdania jego, tak kategorycznie wypowiedziane jest ostatnią sensacją pism zagranicznych.

Jak pracuje „Inturist”?

Jak się dokonywuje „reprezentacyjnego” oszustwa? Służy do tego celu w pierwszym rzędzie olbrzymi aparat „Inturista”. Zadaniem jego jest wytworzyć wokół turysty zagranicznego takie warunki i atmosferę, żeby on odczuwał powszechny dobrobyt, którego niema i radość życia, przepędzoną od dawna poza granice Sowietów. Parawan ten oszukawczy ma dokładnie przesłonić brud i głód, panujące w szeregach w Sowietach.

„Inturist” dysponuje odpowiednimi środkami. Posiada więc specjalne hotele z odpowiednio wykwalifikowaną służbą. Je się w nich pierwszorzędną potrawą, przy dźwiękach doskonałych orkiestr.

Nie dziwnego, że turysta, naladowany światłem jedzeniem, uspijony dźwiękami upojonej muzyki odczuwa błogość i zaczyna chwilami myśleć, osławiony „raj sowiecki” jest zupełnie przyzwoitym, rzeczywiście wistym rajem. A po powrocie do kraju pisze sobie taki pan odpowiednio różowe tasemce.

Przeciwko temu konsekwentnemu kłamstwu występuje bezwzględnie Ehrenburg. Twierdzi przytem, że w Rosji są ludzie i dzieła, które naprawę możnaby się chwalić przed zagranicą, nie stwarzając jej kunsztownego świata kłamstwa.

Trzeba pokazać i to także

„Gdybym — powiada Ehrenburg — był przewodnikiem tych obcych, nie pokazywałbym im wyblakłych reprodukcji Rosji, która już dawno nie istnieje. Pokazałbym im, ile wycierpieć muszą ludzie, aby zdobyć to, co jest im potrzebne do życia. Pokazałbym im puste sklepy, braki i konieczność wyrzuczenia się przez ludność najprymitywniejszych potrzeb oraz bezwzględność w stosunku człowieka do człowieka. Nie karmilibym obcych pięknymi bajkami”.

Za parawanem kłamstwa

„Widziałem — pisze on — matkę, której dziecko zmarło w szpitalu. — Cztery dni i noce czekała cierpliwie na wydanie świadectwa zgonu, którego jej wydać nie chciano, ponieważ dziecko zmarło przed wydaniem certyfikatu przyjęcia. Piątego dnia dopiero otrzymała to zaświadczenie. To ponura i obrzydliwa bajka. W Gorkim (Niżny Nowogród) widziałem baraki, gdzie robotnicy fabryczni pomieszczeni są razem, w ogromnych halach, bez żadnej ściany. Całe rodziny: młode małżeństwa, starzy i dzieci. — W Woroneżu widziałem domy dla robotników, gorsze niż najwstrętniejsze baraki, a były to domy świetnie zbudowane. Widziałem urzędników wyrzucających obywateli z poczekalni na deszcz, jak psów. I widziałem garkuchnie, cuchnące jak piekło”.

Zadania

Ilja Ehrenburg występuje z konkretnymi żadaniami. Pokazać obie strony medalu. Nie wstydzić się bilansu aktywów i pasywów nowego ładu.

Ehrenburg mówi dużo o kłamstwie. Sam przecież mieszkał w hoteliku, w którym napróżno wolał o herbatę. Trzeba było jednak, by na horyzoncie zjawiał się zagraniczny wojażer, a hotel zmieniał się w bajkę. Wyfraczona służba gięła się w ukłonach biegając po kwiatkach i dywanach, które się nagłe zjawiały, uważając skrzętnie, iżby do świetnej zastawy stołów nie wyciągały się ręce „swoich”.

Prasa zagraniczna podnosi niezwykle fakt, że jest to wystąpienie bez precedensu w Sowietach. Żaden z pisarzy sowieckich nie odważył się wystąpić tak kategorycznie przeciwko własnemu regimowi. Powszechnie panuje przekonanie, że tylko wielka popularność „benjaminka” ocali go od wyspy Solo wieckiej. (mz)

Pszenica najgorsza w poznańskim najlepsza w lubelskim

Stan zasiewów w Polsce

Główny Urząd Statystyczny, na podstawie 423 sprawozdań korespondentów rolnych, ustalił, że stan zasiewów głównych ziemniopłodów w dniu 15 ub. m. przedstawiał się przeciętnie średnio.

Obfite opady, trwające od końca czerwca wpłynęły dodatnio na stan zbóż jarych, okopowych, koniczyn i łąk, natomiast zboża ozime dojrzewające, a w niektórych miejscach już zbierane, częstokroć uległy wyleganiu, względnie porastaniu. Wyjątek stanowiło województwo poznańskie, gdzie w dalszym ciągu trwała susza.

Najlepszy stan pszenicy ozimej zanotowano w województwach: lubelskim, warszawskim, łódzkim, kieleckim i śląskim; najgorszy — w województwie poznańskim. Zyto ozime najlepiej przedstawiało się w wo-

jewództwach: nowogródzkim, wileńskim i poleskim; najgorzej zaś w województwach: tarnopolskim, lwowskim, stanisławowskim i poznańskim. Stan jęczmienia jarego był najlepszy w województwach: nowogródzkim, kieleckim, lubelskim, poleskim i śląskim; a najgorszy w województwach: poznańskim, krakowskim i stanisławowskim. Owies przedstawiał się najlepiej w województwach: kieleckim i śląskim; a najgorzej w województwie poznańskim.

Należy zaznaczyć, że według doniesień korespondentów rolnych we wszystkich województwach, z wyjątkiem poleskiego, śląskiego, krakowskiego i lwowskiego, pojawiły się na roślinach strączkowych mszyce, które poczyniły znaczne uszkodzenia, zwłaszcza w grochu.

Zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego

Katowice. (PAT) Prokuratorja generalna w Katowicach zgłosiła, jak wiadomo, w imieniu skarbu śląskiego (zastępującego również skarb państwa) wnioski do 5 śląskich sądów o ustanowienie zarządu przymusowego nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego.

Uchwałami z dnia 25 i 27 sierpnia sądy w Katowicach, Pszczyńcu, Mikołowie, Żorach i Mysłowicach ustanowiły zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego wraz z przedsiębiorstwami i wezwały go równocześnie do uiszczenia do dni 14 zaległości podatkowych pod rygorem wyznaczenia zarządcy.

Tak poważny środek zapobiegawczy zmuszone były władze sądowe zastosować po wielokrotnych, bezowocnych usiłowaniach skarbu śląskiego wyegzekwowania na opornym podatniku zaległych podatków i po próbach uzyskania wiarogodnych gwarancji, że zaległości te zostaną uregulowane. Wechodzący w grę poważna kwota, sięgająca 11 milionów złotych. Kwota ta ustaloną została prawomocną procedurą w postępowaniu administracyjnym i zaaprobowana w przeważnej większości orzeczeniami najwyższej instancji sądowej, mianowicie wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Najście hitlerowca na mieszkanie Polaka gdańskiego

Gdańsk (G). O warunkach, w jakich żyje ludność w Wolnym Mieście Gdańsku, świadczy następujący wypadek. Przed kilkoma dniami w porze nocnej do drzwi mieszkania Polaka gdańszczyzny Bronisława Jabłońskiego, zamieszkałego w Oruni pod Gdańskiem, zaczął się dobijać syn właścicielki domu niejaki Maksymilian Rach, który stałe napastuje Jabłońskiego i jego żonę z powodu ich polskiego pochodzenia. Kiedy Jabłoński otworzył drzwi mieszkania Rach rzucił się na nich i wśród wymysłów i złorzeczeń pobił dotkliwie obydwój. Jabłońska, która jest w odmiennym stanie, doznała na skutek pobicia wstrząsu nerwowego. Napastnik awanturował się przez dłuższy czas i dopiero zwabiony hałasem policjant zdołał uspokoić Racha, nie spuszczając z nim zresztą żadnego protokołu. Rach jest członkiem hitlerowskich oddziałów szturmowych i znany jest z wrogiego ustosunkowania się do Polaków.

Również charakterystyczny jest inny wypadek, jaki się zdarzył w pewnej miejscowości na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Na skutek donosu zważonej sąsiadki mieszkanie Polaka gdańskiego B. odwiedziła policja i spisała z nim i jego żoną protokół. B. oświadczone, iż jest oskarżony o obraźliwe wyrażenie się na temat uroczystości ku czci Hindenburga. Natomiast żonie B. zarzucano, iż miała brać udział w zajściach z młodzieżą katolicką w dniu 3-go czerwca br. W czasie spisywania protokołów policjant pytał się przestuchiwanych, do jakiego związku należą, ile dzieci posyła do szkoły polskiej, oraz czy w dniu 3-go maja wywieszali flagę polską itd.

Oboje przestuchiwani zdołali odeprzeć czynione im zarzuty i udowodnić swe alibi, żyją jednak pod ciągłą obawą, iż kłótniwa sąsiadka będzie się starała dalszymi denuncjacjami wyrzucić na nich zemstę na dziełach osobistych porachunków.

Niemcy zbroją się forsownie

Przemysł wojenny pracuje na trzy zmiany

Paryż. (PAT) „La Liberte” zwraca uwagę na wzmożenie się produkcji niemieckiego przemysłu stalowego. Fabryka Kruppa w Essen zatrudnia obecnie tylu robotników, co w r. 1913. W zakładach Siemensu uruchomiono oddział, zajmujący się wytwarzaniem silników lotniczych. Oddział ten pracuje na trzy zmiany przez całą dobę. W myśl statystyki, opublikowanej przez czasopismo

„Stahl und Eisen” Niemcy produkowały w lipcu 1933 444.000 ton stali a w lipcu 1934 767.000 ton. Ze względu na to, że przemysł stalowy nie może pracować dla potrzeb prywatnego przemysłu, gdyż nie posiada obecnie zamówień na eksport, należy przypuszczać, że produkcja niemieckiego przemysłu stalowego przeznaczona jest po największej części wyłącznie dla arsenałów niemieckich.

W dniu otwarcia „Challenge 1934”

Zagraniczni piloci w Poznaniu

Wywiad z kierownikiem zawodów ppłk. Kwiecińskim

Siedziba Aeroklubu Rzeczypospolitej w Alejach Ujazdowskich wygląda jak kwatera sztabu głównego na dzień przed wielką ofensywą. W obszernym korytarzu cały pluton gońców, którym co chwila ktoś wydaje coraz to nowe rozporządzenia, korespondencje lub paczki. Ruch interesantów niemniej duży wielu z pośród nich nosi mundury wojskowe z żółtymi lotniczymi dystynkcjami, co jeszcze bardziej uzasadnia porównanie Aeroklubu z kwaterą sztabu wojskowego. W pokojach biurowych, w których każde miejsce jest wykorzystane i obsadzone przez zwiększony od szeregu tygodni personel, panuje charakterystyczny nieład, piętują się stosy papierów, druków, paczek i map. Obrazek zupełnie przypominający gorące czasy wojenne.

Bo też Aeroklub Rzeczypospolitej znajduje się w przededniu walnej batalii — batalii o dobre imię polskiego sportu lotniczego. Organizacja zawodów tej miary, co Challenge tegoroczny, to zadanie niezmiernie skomplikowane i niezmiernie trudne. Tysiące szczegółów trzeba było zgóry przemyśleć, tysiące listów wymienić z przedstawicielami lotnictwa w całej niemal Europie i w północnej Afryce, opracować regulamin tak, aby nie było w nim żadnych luk, żadnych możliwości dowolnej interpretacji, przygotować wreszcie lotniska do nowych celów, a kwatery dla zawodników i gości. Praca przygotowawcza jest już dziś ukończona, pozostaje druga część zadania, wykonanie tego, co teoretycznie dawno już zostało opracowane. Nic dziwnego, że te odpowiedzialne i wielkie zadania absorbują bez reszty personel centrali organizacyjnej naszego lotnictwa sportowego. Część biur przeniesiono do budynku dawnego dworca lotniczego na Mokotowie.

W tym wirze pracy, w tej oszałamiającej przybysza atmosferze pośpiechu, dyktator Challenge'u, międzynarodowy komisarz zawodów ppłk. Kwieciński znalazł jedną chwilę czasu, aby udzielić kilku ważkich i cennych wyjaśnień na temat organizacji zawodów oraz trudności, jakie czekają zawodników. — Honorowe miejsce w gabinecie ppłk. Kwiecińskiego zajmuje umieszczona na stalugach mapa Europy z wytkniętą trasą Challenge'u, na biurku leży oprawny w czerwony karton regulamin zawodów. Ta czerwona księga zawierająca około 500 stron, jest punktem wyjścia naszej rozmowy.

— Regulamin składa się z czterech części — mówi ppłk. Kwieciński — Część pierwsza niejako konstytucyjna Challenge'u, opracowana była przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI), druga i trzecia przez Aeroklub Rzeczypospolitej, organizujący w tym roku zawody, część czwarta, to instrukcja szczegółowa, regulująca drobiazgowo cały przebieg zawodów i posiadająca takie znaczenie w stosunku do całości regulaminu, jak rozporządzenie wykonawcze w stosunku do ustawy. Instrukcja ta opracowana została przez Aeroklub Rzeczypospolitej, ale musiała uzyskać aprobatę międzynarodowego kolegium komisarzy sportowych, najwyższej instancji Challenge'u. Jako państwo organizujące zawody, mamy w tym kolegium dwóch przedstawicieli: przewodniczącego oraz jednego delegata, wszystkie zaś inne państwa mają tylko po jednym przedstawicielu. Przewodniczącym jestem ja, członkami są: J. Bervida (Czechosłowacja), N. Del Duca (Włochy) L. Hirschauer (Francja), W. Hübner (Niemcy) oraz F. Polturak (Polska).

— Więc ta gruba księga to konstytucja Challenge'u i zarazem zbiór rozporządzeń wykonawczych? — zapytuje, przeglądając duży czerwony tom, którego poszczególne części drukowane są dla łatwiejszej orientacji

na rozmaitych kolorach papieru.

— Wszystko tu zostało przewidziane i ujęte w paragrafy. Poza tym jednak musieliśmy przygotować szereg innych wydawnictw pomocniczych, jak np. „Vola-mecum”, coś w rodzaju przewodnika dla pilotów po trasie Challenge'u i poszczególnych lotniskach.

— Właśnie, panie pułkowniku, poinformujmy teraz o trasie lotu okrężnego, skoro już zgrubsza zapoznaliśmy się z gąszczem paragrafów regulaminu, przez który będzie musiał przebrnąć każdy zawodnik w podniebnej drodze do zwycięstwa.

— Trasa Challenge'u 1934 jest bardzo urozmaicona. Prowadzi ona przez najróżnorodniejsze kraje o różnych warunkach terenowych i atmosferycznych, by się wyrazić poetycko „z mroźnej północy do słońca Afryki”, lub jak pan woli „od płaszczyzny mawozwieckiej do płasków Sahary”. Są naturalnie odcinki łatwiejsze i trudniejsze. Terenowo najgorszym będzie chyba — przelot przez Hiszpanię. Najbardziej nęci słowo „Afryka”, kraj tajemniczy, poraz pierwszy włączony w orbitę Challenge'u. Zwiedziłem, jak wiadomo wszystkie lotniska na trasie i stwierdziłem, że są doskonałe, wyekwipowane nowoczesnie, a krajobraz urozmaicony, jeśli zawodnicy będą mieli nastrój do zachwycania się cudami natury — uśmiecha się ppłk. Kwieciński. Co do trudności, to chyba trzeba wziąć pod uwagę wysoką temperaturę, która jeszcze we wrześniu panuje nad północną Afryką i która stawia pewne wymagania maszynom i załogom. Góry — Pireneje i Alpy — to oczywiście także poważna przeszkoda dla lotnika.

— A przelot nad morzem Śródziemnym?

— To także nowość w dotychczasowych trasach Challenge'u. Nie będzie to zresztą odcinek zbyt długi — zaledwie 180

km., czyli niecała godzina lotu. Przelot będzie się odbywał tutaj grupowo, a między Tunisem i brzegami Sycylii zorganizowana będzie specjalna służba bezpieczeństwa w postaci okrętów i wodnopłatowców, które będą patrolowały cały odcinek morski.

— Trasa lotu okrężnego, wynosząca teraz 9500 km. jest o blisko 2000 km. dłuższa od tras poprzednich Challenge'ów. Czy wymagania techniczne wzrosły w tym samym stosunku?

— Z każdym rokiem wymaga się od maszyn coraz więcej. To też ilość maszyn, które stają do konkursu, jest mniejsza, niż w latach ubiegłych, ponieważ wysokie wymagania techniczne podrażają koszt samolotów, specjalnie budowanych i dostosowanych do warunków Challenge'u.

— Postawię może ryzykowne pytanie: czy samoloty polskie nie ustępują pod względem technicznym samolotom współzawodniczących państw?

— Wystawiamy do konkursu konstrukcje dwóch wypróbowanych wytwórni: D. W. L. (samoloty R. W. D.) i P. Z. L. Oczywiście, samoloty te odbiegają znacznie w swoich typach od powszechnie znanych poprzednich rozwiązań konstrukcyjnych tych wytwórni, oczywiście także wyniki, jakie można na nich osiągnąć, przewyższają znacznie wyniki dawnych typów. Ale na ten temat nie wolno mi nic mówić. Mogę tylko państwu zapewnić — kończy ppłk. Kwieciński — że wszyscy pracowali intensywnie i że zarówno konstruktorzy, jak i piloci w swoich treningach, dołożyli wszelkich starań, aby pułk Challenge'u pozostał w naszych rękach. Co do wyniku jednak jakichkolwiek zawodów, nigdy nie można stawiać żadnych horoskopów. Czekajmy zatem cierpliwie do 16 września — daty zakończenia Challenge'u.
Witold Wolff.

Na Ławicy

Tak się niestety złożyło, że Poznań pozostał na uboczu trasy „Challenge 1934”. Kierownictwo zawodów pragnęło wytyczyć marszrutę lotu okrężnego w ten sposób, by maszyny mogły okazać swą sprawność w możliwie różnych warunkach klimatycznych i terenowych. Stąd pociągnięcie trasy na północ aż do Królewca i Wilna i skok w dół mapy ku wybrzeżom północnej Afryki. Lot okrężny odbywać się będzie na drodze Warszawa — Królewiec — Berlin — Köln — Bruxelles — Paris — Bordeaux — Pau — Madrid — Sevilla — Casablanca — Meknes — Sidi bel Abbes — Alger — Biskra — Tunis — Palermo — Neapol — Rzym — Rimini — Zagrzeb — Wiedeń — Brno — Praga — Katowice — Lwów — Wilno — Warszawa. Wykreśliwszy sobie mapkę tej trasy, zrozumiemy, dlaczego opuszczono Poznań: linja lotu byłaby łamana, przelot z Królewca do Poznania odbywałby się w identycznych niemal warunkach, jak z Warszawy do Królewca.

Zapowiadany na godzinę 16.30 przyłot zawodników niemieckich zgromadził na lotnisku sporą liczbę widzów. Stawiła się licznie kolonia niemiecka, szereg osób ze świata sportowego no i naturalnie, prasa. Około godziny 15-ej nadlatuje z zachodu mała „Klemm”. Na sterze swastyka i znak niemieckiego Aeroklubu. Mała, sportowa maszynka, przeznaczona do krótkich przelotów. Wyśiada z niej prezes „Aero Club von Deutschland” p. Hübner i jeden z młodych pilotów sportowych. Jako członek głównej Komisji Challenge'u p. Hübner spieszy do Warszawy, by wylądować tam jeszcze przed przybyciem ekipy niemieckiej. „Klemm” jego jest słabą maszyną, nie osiągającą szybkości powyżej 120 km/godz., zaczem zaraz po nabraniu benzyny goście startują ku Warszawie około godz. 16-ej, licząc, że wiatr, dmący wczoraj ostro ze wschodu na zachód, nie pozwoli im wcześniej niż po trzech godzinach dobić do stolicy.

Zaczyna się znów oczekiwanie na ekipę niemiecką. P. Hübner oświadczył, że miała ona wystartować już o godz. 15.30. Patrzymy na zegarki: mija 16.30 — horyzont jest ciągle pusty. Niespodziewanie pojawia się na nieboskłonach punkcik, za chwilę przeradza się w małą, zieloną awionetkę. Na skrzydłach litera „G”, znak brytyjskiej awjacji cywilnej. Wreszcie dwupłatowiec „Moth” lądują. Jedyny pasażer zdejmując skórzany hełm, spod którego rozwiewają się na wietrze podejrzanej długości

włosy. Tak, to istotnie kobieta. Podbiegamy do samolotu. Przedstawiciel naszego pisma spełnia rolę tłumacza. Pilotka prezentuje się: „Miss Slade z „British Aero Club”. W niedzielę w południe wystartowała z Londynu, okad drogą via Rotterdam — Hannover (nocleg) — Berlin — Poznań leci do Warszawy. Czy bierze udział w Challenge'u? — Yes, certainly, jako pasażerka p. Macphersona, który na Push-Moth startuje w barwach Aeroklubu R. P. Miss Slade pragnie dotrzeć jeszcze przed nocą do Warszawy, więc też z miejsca dopytuje się: „O której tu u was zapada zmrok”? Przeliczamy mile na kilometry, i dochodzimy do wniosku, że tej „Moth”, wyciągający 160 km/godz. dotrze, mimo niesprzyjającego wiatru, przed nocą do Warszawy. Baki napełnia się benzyna, kierownik portu p. Gryczan wręcza pilotce białym meteorologicznym i po kwadransie pogawędki „Moth” zrywa się do startu.

W ślad za nim ląduje wielki, pasażerski „Junkers” Lufthansy, odbywający na zmianę z płatowcami „Lotu” stały kurs między Berlinem i Warszawą. Z trzymotorowego kolosa wysypuje się spora grupa pasażerów. Z wyjątkiem jednego, który został w Poznaniu, wszyscy lecą do Warszawy na Challenge, m. in. major Hildebrandt, b. komendant placu m. Poznania za czasów okupacji.

Godzina 17.30, 18-ta — ekipy niemieckiej ani śladu. Wreszcie o godz. 18.20 gdy już większość oczekujących rozeszła się, zrezygnowana, nadleciał klucz niemieckich maszyn. 3 „Klemmy”, 4 „Fieseleri” i 5 groźnych, niezwykle szybkich „Messerschmidtów” oraz jeden transportowy „Junkers”, wiozący sprzęt i obsługę. Dowodzi Osterkamp, znany ze swej brawury lotnik wojenny. Trzonem ekipy są rekordziści Hirth, Morzik i Passerwaldt. Są pełni entuzjazmu dla swoich aparatów i wierzą w zwycięstwo, acz doceniają również konkurencję polskich maszyn i pilotów. Zapadający zmrok uniemożliwia start do Warszawy, wobec czego ekipa postanowiła nocować w Poznaniu. Wraz z Osterkampem przyjechała jego żona, również pilotka.

Podjeżdżający w Bazarze przez konsulát niemiecki udali się piloci wcześniej na spoczynek i już o 6.30 rano wystartowali dzisiaj w kierunku Warszawy, wyrzekając na pogodę, która nie czyni lotu przyjemnością.

MAURYCY JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów”

(105)

Przekład z węgierskiego

— A więc należy nam się spieszyć, nieprawdaż? i spożytkować tę trochę czasu, co nam zostaje. Niechże tak będzie. Teraz dziesiąta. Kurjer nie stanie tu przed dziesiątą rano. Więc mamy pół dnia przed sobą. Nie pół „dnia”, ale „noc” cała. Nieprawdaż pani, że w jedną noc można zebrać nocy wiele?

Wielki człowiek zadzwonił.

— Zawołaj mego adjutanta.

Wszedł adjutant.

— Idź pan natychmiast do głównego audytora. Powiedz mu pan, aby na dziś przed dwunastą ukończyli wszyscy audytorowie powierzone sobie procesy. O dwunastą niechaj się zbiorą wszystkie wojenne sądy. O trzeciej chce mieć wszystkie wyroki tutaj u siebie. O piątej rano niechaj każdy z więźniów gotów będzie na spełnienie wyroków. Załoga cała niech stoi pod bronią. Spiesz się pan.

Gdy się adjutant oddalił, zwrócił się przemożny człowiek do Alfonsyna z pytaniem:

— Czyś pani zadowolona z mojej energii?

Ale Alfonsyna spytała go o co innego.

— Czy jest pomiędzy nimi Ryszard Baradlay?

— Jest i to jednym z pierwszych.

— Nie zapominaj pan, panie jenerale, że ten człowiek szkodził nam więcej niż tysiące innych; że brodził w krwi najdzielniejszych naszych bohaterów jak istny anioł-tępicieł. Że nawet sędziom wojennym rzucił w twarz śmiechem i miał do nich taką mowę jak Koryolan do Wolsków. Że to nasz najnieubłagany przeciwnik który, póki żyć będzie, nie spocznie.

— Wiem to wszystko, baronówno. On jest jednym z najpierwszych na liście skazanych na śmierć.

Alfonsyna miała tę satysfakcję, że wśród długiego rejestru nazwisk odczytała nazwisko Ryszarda. Było ono dwukrotnie podkreślone czerwonym atramentem.

Oby krew jego czerwona podkreśliła to imię po raz trzeci.

— A teraz dziękuję pani, baronówno, za wieść dość wczesnie przyniesioną. Dziękuję pani bardzo. Gdyś pani tu weszła, zdawało mi się, że mi głowa ma pęknąć; teraz zaś doznaję takiego uczucia, jakby w czasie jakiego silnego zderzenia się ziemi z jakim kometą rozpadła się już na kawały. Teraz pozostaw mnie pani samego. W takich chwilach czuje potrzebę rozdarcia czegoś, co mi w ręce wpadnie, i niebezpiecznie jest wtedy do mnie się zbliżać.

— Dobrej nocy.

— Ha, ha ha, mnie dżś oczekuje noc piekielnie dobra. Szczęśliwej podróży.

— O, ta nia będzie.

Kobieta oddaliła się.

A człowiek dręczony niewralgią znalazł w istocie coś, co rozdarł w kawały.

Tych dni rozeszła się pogłoska, że złodzieje zakradli się do mieszkania i zabrali mu wszystkie jego złote kutasy od szabel. I nic więcej. Rzecz nie do wiary.

Całą noc przebiegał tam i na powrót niepokojnie swój pokój, a jego jęki i stęknięcia rozlegały się jeszcze przez dwoje drzwi zamkniętych.

Alfonsyna Plankenhorst nie zmużyła oka tej nocy. Dzika, okrutna radość, straszliwe widziadła i mary krwawe płoszyły sen z jej powiek.

Rannym pociągiem chciała powrócić do Wiednia.

A przecież to dopiero przedsmak rozkoszy, która ją oczekuje za powrotem — rozpacz tamtej.

Czuwała i liczyła godziny.

Teraz jedenasta... schodzą się sądy wojenne... Teraz odczytują oskarżonym rejestr ich zbrodni... Teraz ich pytają, czy jest co w świecie, coby mogli przytoczyć na swoją obronę?... Nic... Teraz odprowadzają ich napowrót do więzienia.

Pierwsza... Teraz naradzają się nad ich losem... Nikt nie ma słowa na ich obronę. Teraz głosowanie.

Druga... Piszą wyroki... Spiesznie przynoszą je pełnomocnemu prezesowi sądu.

Trzecia. Pod każdym wyrokiem człowiek dręczony niewralgią pisze teraz swe imię. W oczach jego luna płomieni. Krwawe głoski kreśli na ognistym papierze.

Czwarta. Wszystko gotowe... Kto zdołał tę noc przespać wstaje teraz... Pozwalają im raz jeszcze ostatni przyrzeć się światu... jaki on piękny... Ten brzask zorzy, te gwiazdy błędzące... Raz jeszcze a potem żegnajcie na zawsze... Nigdy, już nigdy...

Dłużej nie mogła wytrzymać w czterech ścianach pokoju. Powóz czekał na dziedzińcu hotelu noc całą. Kaząla znieść swój kufer i zajęła przed mieszkaniem głównego audytora.

I ten znał ją dobrze.

Wiedziała, że go zastanie w domu i na nogach. Wpuszczono ją. Każdy jej się obawiał, jak wampira.

Był to jednak surowy, zimny i skąpy w słowa człowiek.

— Czy już skończona nocna praca? spytała go Alfonsyna

— Skończona.

— Jakież wyroki?

— Na śmierć.

— Wszystkie?

— Bez wyjątku.

— A Ryszard Baradlay?

— I on

— Skazany?

— Na śmierć.

Alfonsyna uścisnęła rękę audytora.

— Dobranoc.

Zimna jego dłoń nie odwzajemniła jednak uścisku; odparł chłodno:

— To już ranek.

Ani to pożegnanie ani ten kurczowy uścisk palącej dłoni nie były przecież dla niego przeznaczone.

Alfonsyna udała się pospiesznie na dworzec kolei.

Pociąg bardzo wczesnie odchodził.

Na dworcu usłyszała uderzenie piętej.

Dla niego to dzwonek delikwenta.

Teraz czytają mu wyrok... Teraz z poza zakratowanego okienka swej celi przygląda się różanej zorzy i od niej zapożycza trochę rumieńca na twarz swą wybladłą... Teraz nad głową jego łamają lasę... „U Boga jest taska!” — Nietoperzu, możesz już odlecieć.

Tymczasem złota tarcza słońca wznosi się nad ziemią. Na dworcu tłoczą się podróżni, wsiadają do wagonów i mówią o tem, jaki dziś chłodny ranek

Alfonsyna tego nie czuje. Zrzuciła nawet chusteczkę z szyi, tak jej gorąco. Plecami zwróciła się do wschodzącego słońca i poglądała na miasto mgłami owiane. Kto wie, może czekała b z tego mgły kręgu wzniosła się postać obłoczna, której mogłaby po raz ostatni rzucić w twarz śmiechem piekielnym.

Pociągu posuwał się spiesznie.

Było już czterdzieści minut po piątej.

ROZDZIAŁ XIII.

Lanie się ostrze sztyletu.

Lokomotywa biegła nie dość pospiesznie. Alfonsyna pragnęłaby szybkością gromu stanać w Wiedniu. Nietoperz dziesięć razy prędzej niż para przebiegłaby tę drogę.

Pilno jej było. Pragnęła już być w domu. — Dusza jej rwała się tam.

Kontenta była, że nie znalazła towarzyszków podróży. Jechała pierwszą klasą; nikt jej nie wciągał w powszednią, błaha gawędę; mogła rozkoszować się myślami swymi nieprzerwanie. Na dworcu wiedeńskim czekał na nią powóz jej własny. Przepychał się przez tłumy, chcąc zeń wyjść pierwsza.

Wołała stangretę, by się spieszył.

Stanąwszy przed domem, wbiegła na schody jak strzała.

Przebiegła kolejno pokoje, zanim znalazła Edytę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe zdatne do do przemiału 315 t. p. Poznań	17,75	17,50	17,75
usposobienie spokojne			
Pszenica stara i nowa zdatna do przemiału 15 t. p. Poznań	19,45	19,00	19,50
usposobienie: spokojne			
Jęczmień browarowy		21,50	22,—
Usposobienie: spokojne.			
Jęczmień jednolity		19,75	20,25
Jęczmień zbiorowy		13,25	18,75
Usposobienie spokojne.			
Owies nowy 15 t. p. Poznań	16,25	15,50	16,00
usposobienie spokojne.			
Mąka żytnia I gat 0—55% wł. w.		23,50	24,50
Mąka żytnia I gat. 0—65% wł. w.		22,—	23,—
Mąka żytnia II gat 55—70% wł. w.		17,50	18,50
Mąka żytnia posł. ponad 70% wł. w.		15,50	16,50
Mąka żytnia razowa 0—95% wł. w.		19,50	20,50
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.		33,50	36,50
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.		31,50	32,—
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.		30,50	31,—
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.		29,50	30,—
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.		28,50	29,—
Mąka pszenna IIA 20-55% wł. w.		27,50	28,—
Mąka pszenna IIB 20-65% wł. w.		27,—	27,50
Mąka pszenna gat. IID 45—65% wł. w.		24,50	25,—
Mąka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.		21,—	21,50
Mąka pszenna gat. IIIA wł. w 65-70%		19,—	19,50
Mąka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.		16,—	16,50
Otreby żytnie przemiału stand.		12,—	13,—
Otreby pszenne grube przem. stand.		12,50	12,75
Otreby pszenne średn. przem. stand.		12,—	12,25
Rzepak zimowy		42,—	43,—
Rzepak zimowy		41,00	42,00
Gorzycwa		42,—	50,—
Groch Victoria		39,—	43,—
Groch Polkera		32,—	35,—
Inkarnaika		145,—	150,—
Słoma pszenna luzem		2,50	2,70
Słoma pszenna prasowana		3,10	3,30
Słoma żytnia luzem		3,—	3,25
Słoma żytnia prasowana		3,50	3,75
Słoma owsiana luzem		3,25	3,50
Słoma owsiana prasowana		3,75	4,—
Słoma jęczmienna luzem		2,20	2,70
Słoma jęczmienna prasowana		3,10	3,30
Siano zwykle luzem		7,25	7,75
Siano zwykle prasowane		7,75	8,25
Siano nadnoteckie luzem		8,25	8,75
Siano nadnoteckie prasowane		8,75	9,25
Makuch lniiany w taflach		20,50	21,00
Makuch rzepakowy w taflach		15,50	16,00
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%		20,50	21,—
Srut Sola		22,—	22,50
Mak niebieski		44,00	48,00

U w a g i: Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1512 t., pszenicy 95 t., jęczmienia 1288,5 t., owsa 75 t., maki żytniej 82,5 t., maki pszennej 22,5 t., otrąb żytnich 239,5 t., otrąb pszennych 229,5 t., grochu Viktoria 25 t., gorzycy 26 t., rzepaku 3 t., rzepiku 10,5 t., siemienia lnianego 5 t., maku niebieskiego 15 t., wełny 0,4 t. Poznań, dnia 28 sierpnia 1934 r.

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań dnia 28 S 34 Tendencja dzisiejszego zebrań giełdowej była utrzymana. Z pożyczek państwowych notowano jedynie 5% pożycz. konwers. za którą płacono 64.— przy braku materiału; pozatem poszukiwano bez oddawców — 4% premj. dol. po 54.— oraz 4% pożycz. inwest. po 116.— Z papierów lokacyjnych P. Z. K. obracano 4 1/4% dol. list. zast. w zlocie po 43% w placeniu; 4 1/2% dol. listy zast. (zwykle) poszukiwano po 44.— bez oddawców; pozatem płacono za 4 1/2% złotowe listy zast. 43% oraz za 4% listy zast. konwert. 42 1/2—42 3/4%. Z akcji bankowych poszukiwano Bank Polski po 86 1/2 — bez oddawców.

Rad'o

Sroda, dnia 29 sierpnia 1934 r.

POZNAŃ — 6,30 Audycja poranna; 7,25 Odczytanie progr. na dz. nast.; 7,30 Życie art. kult. i społ.; 11,57 Sygn. czasu. hejn. z wieży Marij. 12,03 Wiad. meteor.; 12,05 Codz. przegl. prasy polskiej; 12,10 Koncert z płyt; 13,00 Dziennik polski; 13,05 Koncert; 14,00 Wiadom. o ekspedycji polskiej; 14,05 Notow. giełdowe; 16,00 Melodje wiedeńskie; 17,00 Audycja dla dzieci; 17,15 Koncert kamer; 19,00 „Książka i wiedza”; 18,15 Recital śpiewaczy; 18,45 Pogadanka; 18,55 Farcjacje przyrodnicze; 19,00 Rozmaitości; 19,10 Odczytanie programu na dzień następny; 19,15 Muzyka lekka; 19,50 Wiadom. sportowe (Warszawa); 19,55 Wiadomości sportowe Poznania; 20,00 Myśli wybrane; 20,02 Feljton aktualny; 20,12 „Dawniej i dziś”; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 Capstrzyk marynarki; 21,02 Reportaż pt. „W Swarzędzu”; 21,12 Dalszy ciąg wesołej audycji; 22,00 Kwadra literacki; 22,15 Muzyka taneczna; 23,00 Wiadom. meteorologiczne

Kronika miejscowa

sierpień

30

czwartek

Kalendarz rzymsko-kat.
Czwartek, Róży
Piątek, Rajmunda

Kalendarz słowiański
Czwartek, Szczęsny
Piątek, Świętosław
Słońce wsch.: 4.43
zach.: 18.31
Księżyc wsch.: 20.35
zach.: 12.46

Dyżur nocny z środy na czwartek pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246) Apteka Nowa, ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „Rakoczy marsz“

Kino Corso: „Zungu“

„Cariton“: „Występy baletu Bruszewskich“

Ruch ludności. Urodzenia syna: ozeladnik Józef Męczkowski, naczelnik Wydz. Ubezpieczalni Społecznej Zbigniew Szulc, robotnik Andrzej Kowalski. Urodzenia córki: rzeźnik Władysław Kasprzak, plutonowy zawodowy Franciszek Biegański, sekretarz Sądu Okręgowego Edward Edmund Krokos. Śluby: robotnik Otton Guździol z Elżbietą Krupka, oboje z Ostrowa Zgony: Franciszka Strzelczyk z domu Fraszczyk, 43 lat, Anna Tylińska z domu Gielarowska, 23 lat.

Niebieska wstęga kuratora

Dziennikiem Urzędowym Kuratorium O. S. P. została nadana „Niebieska wstęga kuratora“ — w tymże gimnazjum męskiemu, które w klasyfikacji zajęło drugie miejsce. Pierwsze miejsce, jak już w kronice poznańskiej podawaliśmy uzyskało gimn. Mickiewicza w Poznaniu.

ZMIANA LOKALU P. W. i W. F.

Niniejszem podaje się do wiadomości zainteresowanym, że biura Obwodowej i Powiatowej Komendy Przynależności Wojskowej i Wychowawstwa Fizycznego zostały przeniesione z ul. Towarowej nr. 3 na ul. Ułańską nr. 16, nr. telefonu 200.

Kurs sanitarny

DLA SS. POGOTOWIA SANITARNEGO P. C. K.

Siostry Pogotowia Sanitarnego P. C. K. odwołują cenne usługi w czasie trwania akcji pomocy na rzecz bezrobotnych, obejmują prace w punktach sanitarno-odżywczych P. C. K., koloniach dezynfekcyjno-kąpielowych itp.

Siostry Pogotowia Sanitarnego wynoszą z kursów takie wiadomości, które przydadzą się każdej kobiecie w życiu rodzinnym. Umiejętność pielęgnowania chorego w domu, rekonwalescencji po wyjściu ze szpitala (fakty te są na porządku dziennym w życiu naszych rodzin) — są to sprawy wciąż jeszcze u nas niedoceniane, a jednak ważne dla zdrowia naszych najbliższych.

Zgłoszenia na kurs sanitarny jako organizuje Polski Czerwony Krzyż Oddział w Ostrowie z dniem 15 września b. r. przyjmuje sekretarka p. M. Idziłówna, Ostrow, Rynek 13 do dnia 1 września br. Zgłaszając się należy złożyć pisemny wniosek o przyjęcie na kurs, ostatnie świadectwo szkolne oraz życiorys.

Koło L. O. P. P.

NA OBWÓD OSTRÓW POŁUDNIE

Z inicjatywy wójta p. Lejki odbyło się dnia 27 bm. w biurze wójtostwa zebranie konstytucyjne celem zorganizowania Koła L. O. P. P. obwodu Wójtostwa Ostrow - Południe.

Do wyżej wymienionego Koła zapisało się 12 członków. Do zarządu Koła zostali wybrani: wójt — Leja Franciszek — prezes, zast. wójta — Mucha Stanisław — wiceprezes, sekretarz wójtostwa — Baranowski Roman — sekretarz, dom. biurowy — Cellmer Wiktor — skarbnik. Do komisji rewizyjnej: pp. Majewski Józef — Wysocko W. — przewodniczący oraz członkowie: Przybylski Stanisław — Wysocko W., Modrzyński Franciszek — Wysocko W.

Jako delegat na walne zgromadzenie obwodu powiatowego wybrany został p. Bargiel Feliks — kierownik szkoły w Wysocku W.

Dział urzędowy

PODEJRZANI KWESTARZE NA RZECZ POWODZIAN

W ostatnich czasach pojawili się na terenie Województwa osobnicy, którzy nie posiadając pozwoleń na przeprowadzenie zbiórki publicznej, wystawionego przez powiatowe względnie wojewódzkie władze administracji ogólnej po myśli przepisów Art. 1. i 2. Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 162) dopuszczają się oszustwa zbierając ofiary rzekomo na powodzian.

Zwracając na powyższe uwagę organom Policji Państwowej w powiecie proszę winnych tych występów podawać do ukarania w myśl art. 11 powołanej powyżej ustawy o zbiórkach publicznych.

Starosta Powiatowy:
Dr. Ekkert

W dalszym ciągu dostarczono produktów rolnych na rzecz Powodzian do Młyna Parowego Walczak - Rakowicz w Ostrowie:

8. 8. 1934 r. stan zgłoszony wynosi 5866 kg żyta i 53 kg pszenicy. — 9. 8. 34. Gmina Skrzebowa 459 kg żyta; gmina Przygodziczki

465 kg żyta. — 13. 8. 34. Gmina Słaborowice Nowe 387 kg żyta; gmina Grudzielec 469 kg żyta; gmina Sobótka 256 kg żyta; gmina Pruslin 105 kg żyta; gmina Siedlec 150 kg żyta. — 14. 8. 34. Gmina Sobótka 398 kg żyta. — 16. 8. 34. Gmina Daniszyn 1000 kg żyta. — 18. 8. 34. Gmina Przybysławice 814 kg żyta. 20. 8. 34. Gmina Sobótka 278 kg żyta i 50 kg pszenicy; gmina Sadowice 125 kg żyta. — Razem: 10748 kg żyta i 103 kg pszenicy.

Wysłano 21. 8. 34. pod adresem Woj. Kom. Pom. Ofiarom Powodzi w Krakowie wagon nr. 180769 P. K. P. 10570 kg żyta; pozostaje do dalszej wysyłki: 178 kg żyta i 103 kg pszenicy.

Dziękując Ofiarodawcom, którzy przyczynili się do skompletowania wysyłki pierwszego wagonu zboża dla Powodzian, zwraca się Komitet Powiatowy z gorącą prośbą do wszystkich producentów rolnych, aby nadal przysyłali z pomocą w doraźnych dostawach produktów rolnych na rzecz Powodzian, które przyjmuje firma Młyn Parowy Walczak - Rakowicz w Ostrowie.

Przewodniczący Komitetu:
Dr. Ekkert, Starosta Powiatowy.

Apel Kolejowego Przynależności Wojskowej Ogn. I

W niedzielę, dnia 16 września Ognisko I. Kolejowego Przynależności Wojskowej w Ostrowie, będzie obchodziło doroczne „Święto Pracy“ K. P. W.

W dniu tym, z okazji „Święta Pracy“ na słupie poświęcenie sztandaru Ogniska, oraz poświęcenie i uroczyste otwarcie nowopobudowanego stadionu sportowego K. P. W.

Ze względu na tak doniosłą uroczystość K. P. W., którą zaszczyca swoją obecnością przedstawiciele władz, urzędów, instytucji i organizacji tak z Ostrowa jak i Poznania, Warszawy i innych miejscowości pożądanym jest jaknajliczniejszy udział nie tylko koleja-

rzy, lecz również i miejscowego społeczeństwa.

Zarząd Ogniska I. Kolejowego Przynależności Wojskowej w Ostrowie zwraca się z gorącym apelem, do wszystkich instytucji i organizacji, o zaniechanie urządzania w dniu 16 września r. b. imprez, a to, by uroczystość K. P. W., na którą przybędzie wiele dostojników państwowych, obrazująca życie i dorobek miejscowych kolejarzy, wypadła jaknajokazalej.

Za Zarząd:

Inż. Matuszewski, prezes Ogniska I. KPW. Ostrow.

W SPRAWIE ORGANIZACJI SPORTU STRZELECKIEGO

W ub. tygodniu podaliśmy sprawozdanie z zebrania organizacyjnego sportu strzeleckiego, w którym przez przeoczenie podaliśmy, że referat wygłosił p. dr. Poleski.

Ponieważ w sprawozdaniu tem zaszła nieścisłość prosimy, że organizacja tego zebrania leżała w rękach p. por. Hoffmańskiego, jakoteż referat został wygłoszony również przez p. por. Hoffmańskiego.

ZAPISUJMY DZIECI DO PRZEDSZKOLA R. W.

Już rozpoczął się rok szkolny, czas więc pomyśleć o najmłodszych Waszych pociechach. Zapiszcie je nieodwrotnie do Przedszkola Rodziny Wojskowej, które stworzy im nowy światek dziecięcy. Tam dzieci przyspasiają się do życia towarzyskiego, altruistycznego i samodzielnego, bawiąc się, gimnastykując i pracując wspólnie w rówieśników gronie.

Opieka zapewniona, warunki higieniczne i zdrowotne bez zarzutu.

Bliższych informacji udzielać się będzie przy wpisach, które odbywać się będą w dniach 30 i 31 VIII. i 1 września od godz. 9-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej w Przedszkolu Rodziny Wojskowej w Ostrowie, ul. Koszarowa 8.

ZE SPORTU LEKKOATLETYCZNEGO

Jak się dowiadujemy organizmie podokręgu ostrowski POZLA w niedzielę, dnia 2 września na Stadionie Sportowym W. F. i P. W. międzymiastowe zawody Kalisz — Ostrow.

Na program zawodów składają się następujące konkurencje: biegi 100, 200, 400 800, 1500 3000 mtr., sztafeta 4x100 i olimpijska, skoki w dal, wwyż i o tyczce, rzuty dyskiem, oszczepem, pchnięcie kulą.

Spodziewać się należy, że reprezentacja m. Ostrowa będzie się starała osiągnąć jak najlepsze wyniki.

W następnym numerze podamy skład reprezentacji m. Ostrowa.

KINO „APOLLO“ — „RAKOCZY MARSZ“

Pierwszy wypad filmowy produkcji węgierskiej na polski rynek wypadł wcale dodatnio i poprawnie pod względem artystycznym. Weszła ona na nasze ekrany w takt marsza bojowego Rakoczycy i pokazała wszystko co naród węgierski ma najpiękniejszego: czardasza i tokaj, horswedów i muzykę cygańską, Budapeszt i piękny krajobraz, melodię i temperament — wszystko to w ramach dobrze skonstruowanego scenariusza rzuciła na taśmę w szeroki świat. Film powyższy jest nawskroś narodowym pokazem, pewnym ideowym dorobkiem w kinematografii węgierskiej, a nie interesem z brzęcząca moneta.

We fabule swej w miarę zajmujący i miły, zachwyca melodyjnością i swoistym urokiem psychologii węgierskiej, doskonale uchwyconej w nuty przez popularnego Abrahama. (sm)

Z powiatu i okolicy

CZARNYLAS

Z ruchu organizacyjnego. Pod przewodnictwem p. wójta Kołaka odbyło się zebranie konstytucyjne koła B. B. W. R. Zebranie zgaił p. Kołak witając p. Jul. Walczaka kier. sekr. pow., red. Radomskiego i wszystkich przybyłych, poczem przedstawił potrzebę utworzenia koła na terenie Czarnegołasu Po referacie p. Walczaka

w dyskusji zabierali głos p. Kubica i Bzik Jan, uważając za wielką potrzebę skupienie wszystkich rolników w Bloku. Zarząd koła został wybrany w następującym składzie: p. Kubica Michał, Talaga Józef, Bzik Jan, Harok Karol, Basiński Leon.

DEBNICA

Założenie koła B. B. W. R. 19 bm. odbyło się zebranie koła B. B. W. R. na które przybył wójt z Czarnego lasu p. Kotak, wygłaszając odpowiedni referat, apelując do zebranych, aby zapisywali się na członków. Po dyskusji na ten temat wybrano zarząd, na czele którego stanął p. Flunder Józef

SKALMIERZYCE NOWE

Zw. Strzel. na powodzian.

Z inicjatywy prezesa Oddz. Z. S. Ob. Garsteckiego Pr. urządzono w dniu 12 bm. imprezę zabawową połączoną z przedstawieniem p. t. Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć.

Poczucie obywatelskie dla dotkniętych nędzą powodzi i sprzyjająca pogoda ściągnęła liczną publiczność miejscową i okolicy. w godzinach wieczornych odbyło się przedstawienie w ogrodzie na wolnym powietrzu; stosownie wybudowana scena i dekoracja ogrodu były żywą i niespodziewaną atrakcją dla uczestników. Świetne wywiązanie się amatorów było dowodem hucznych oklasków i zadowolenia. W miłym i harmonijnym nastroju ochocho bawiono się do późnej nocy.

Całkowity dochód przeznaczono na powodzian. F-cz.

Kacik ostrowskiego wróbla.

Sprostowanie

Artykuł o „flakach” dziś Pietrek sprostował, twierdząc, że flakami w życiu nie handlował.

Miał tylko w swem domu flaczaną składnicę, którą założyli ostrowscy rzeźnicy.

Rzeźnicy zaś twierdzą, że był jej prezesem i ciągle handlował z kaliskim... hebesem...

Twierdzą także zgodnie czemu i ja wierzę, że gdy flaki znikły dał znać o kradzieży.

Ale te wywody, mówiąc między nami, nie przeczą, że Pietrek handlował... z żydami...

A mnie tu nie chodzi wszak o nic innego.

Jak o to, by każdy kupował u swego.

O tem z przyjemnością w Dzienniku napiszę, gdy Pietrek przestanie handlować z Kaliszem.

Narazie cię Pietrku proszę temi słowy „Wybij sobie wreszcie wszystkie flaki z głowy”
Wróbel ostrowski.

5 milionów zł obrotu na Targach Futrzarskich.

Targi Futrzarskie cieszą się wielkiem powodzeniem. W pierwszym dniu zawarto transakcyi na sumę 5 milionów zł. Poza działem futrzarskim powodzeniem cieszą się wełny i wyroby skórnicze. Szczególnym popytem wśród kupców z zagranicy cieszyły się polskie rękawiczki skórzane.

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możność szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” je dyne zawierające składniki roślinne między innem Kaszlanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swem łagodnem działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami. 3761



DO SZKOŁY

- Tekłi szkolne 0.85
- Torbv szkolne 1.50
- Tekłi skórzane 4.75
- Piórnik 0.50
- Parasole szkolne, torebki damskie, koszyki do szycia, Manicure. Własna pracownia

WIKTOR CZYSZ

Poznań, ul. Szkolna 11 narożnik Szpitala

Reklama dźwignią handlu

Sygnatura: II. Km. 2770/34

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru Ignacy Szperl mający kancelarję w Ostrowie, ul. Kaliska 22 Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 sierpnia 1934 r. o godz. 15-tej w Ostrowie ul. Zdunowska Nr. 25 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Teodora Kaczmarka, składających się z różnych mebli urządzeń domowych, oszacowanych na łączną sumę zł 1.100. DO 815

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, na 10 minut przed licytacją.

Ostrów, dnia 27 sierpnia 1934 r.

Komornik: **IGNACY SZPERL**

Sygnatura: II. Km. 605-1227/34

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru Ignacy Szperl mający kancelarję w Ostrowie, ul. Kaliska 22 Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 sierpnia 1934 r. o godz. 13,30 w Ostrowie ul. Kościuszki Nr. 12, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Pawła Kotowskiego, składających się z 1 stołu dębowego, 12 krzesel dębowych krytych skórą, 1 kredensu dębowego z lustrem i 1 zegara, oszacowanych na łączną sumę zł 510. DO 814

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, na 10 minut przed licytacją.

Ostrów, dnia 27 sierpnia 1934 r.

Komornik: **IGNACY SZPERL**

SZUKA POSADY

BIUROWY

lat 19 z 2½ roczną praktyką piszący na maszynie, sierota będąc bez wszelkich środków do utrzymania prosi WPa-nów adwokatów o posadę za utrzymanie lub za małym wynagrodzeniem. Może także zastąpić pisarza podwórzowego — woźnego itp. Adres w Redakcji.

POTRZEBNY

od 1-go października r. b. Kierownik Oddziału zakupów z następującymi kwalifikacjami: 1) jako elektrotechnik ze średnim technicznym wykształceniem i handlowem doświadczeniem lub 2) jako handlowiec z wyższym wykształceniem fachowym, obeznany z dziedziną materiałów elektrotechnicznych. Oferty wraz z odpisanymi świadectw kierować do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie przy ul. Towarowej 6.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

URZĄDZENIE

składu kolonialnego tanio do sprzedania oraz dykty tanio do oddania. Juszcak, Dr. Odolanowska 10. DO.509

WOLNE POSADY

POSZUKUJE

się gajowego w wieku średnim b. wojskowego do 200 ha lasu. Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Eks. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie przy ul. Towarowej nr. 6.

URZĘDNIK

gospodarczy z obywatelskiej rodziny, poszukuje żony z dobrem charakterem i gotówką do objęcia folwarku 500 morg. Oferty do „Dzien. Ostr.” wraz z podobizną. Rzecz traktuje poważnie. DO.510

DZIEWCZYNA

do posługi na cały dzień potrzebna od 1 września 1934 r. Adres w Redakcji Dzien. Ostrowskiego — DO.509.

ROŻNE

PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologini przyjezdna, wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Piłsudskiego 41 II p. Dz. O. 442

GOSPODARZU!

Jak dla roślin trzeba wo dy, tak prawdziwej Centraliny Michałowskiego dla trzody D. O 500

Co jutro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co tibrante — to Edmund Rychter
Poznań, ulica Wrocławska 14 — Fr. Ratajczaka 2 — Wrocławska 15 — Ostrow, Wlkp. Rynek 18 — Kaliska.

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł, z odnośnikiem do domu 1,50 zł, przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Pozn., M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego, do tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i członkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica ocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77